

Bezrobotni bezrobotnych

obrońcy

1 lutego 2008

Moda na zakładanie stronnictw odżywiających się bezrobotnymi rozpoczęła się w latach 90. Kulminacja przypadła na początek trzeciego milenium, kiedy to liczba obywateli bez pracy przekroczyła 3 miliony. W ewidencji partii politycznych figurowało wówczas aż 7 ugrupowań z bezrobotnymi w nazwie. A mianowicie: Ruch Obrony Bezrobotnych, Polska Partia Bezrobotnych i Krzywdzonych, Partia Bezrobotnych i Pokrzywdzonych „Odrodzenie”, Narodowe Zjednoczenie Bezrobotnych, Bezrobotni Rzeczypospolitej Polskiej, Powiatowa Partia Obrony Bezrobotnych „Nadzieja”, Ogólnopolski Sojusz Bezrobotnych. Niemal wszystkie partie zakończyły swój żywot błyskawicznie, choć bezrobocie ciągle szalało, a ludziom żyło się niedostatnio.

Dziś na placu boju pozostał tylko Ruch Obrony Bezrobotnych (ROB), ale i jego dni zdają się policzone, bo Państwowa Komisja Wyborcza skierowała do sądu wnioski o wykreślenie partii z ewidencji.

MICHA I KAPSLÓWE

ROB to najbardziej znana „bezrobotna” partia. W roku 2001 rozdała bezrobotnym legitymacje. Miały uprawniać do darmowych przejazdów środkami komunikacji. Konduktorzy byli odmiennego zdania. W tym samym roku członkowie ROB wdarli się do Sejmu. Zażądali gwarancji robót publicznych dla bezrobotnych i michy ciepłej zupy dla każdego głodnego. Rok później 40 członków ruchu w ramach protestu przeciw prywatyzacji okupowało Stoen – warszawską spółkę dystrybucji energii. W 2005 r. ROB wystartował w wyborach jako składnik koalicji Polska Konfederacja Godność i Praca. Koalicja uzyskała 0,07 proc. głosów.

Ruch, tak jak i inne partie wyrosłe na bezrobociu, nie miał bogatego programu. Domagał się: wydłużenia czasu wypłacania zasiłku dla bezrobotnych do lat 2 (w rejonach zagrożonych strukturalnym bezrobociem do 3); podwyższenia zasiłku co najmniej do wysokości płacy minimalnej. Postulował również, żeby środki z opłat za sprzedaż alkoholu były przeznaczane na zasiłki okresowe dla bezrobotnych. Był to strzał w dychę, bo bezrobotni poprzez intensyfikację połyku mogliby wpływać na rozmiar „funduszu kapslowego”, a tym samym na wysokość otrzymywanych przez siebie świadczeń. Prawdziwe perpetuum mobile! Władza nie doceniła walorów samowystarczalnego mechanizmu. Rząd nie walczy z bezrobociem, tylko z bezrobotnymi! – wyrazili swe oburzenie działacze ruchu.

SIŁA I POTĘGA

Polska Partia Bezrobotnych i Krzywdzonych (PPBiK) jeszcze niedawno dawała znaki życia. Miała nawet swój organ w postaci periodyku o nazwie „Bezrobotnik”. Właśnie na jego łamach znaleźliśmy manifest partii. Oto fragment:

„Polska Partia Bezrobotnych i Krzywdzonych jest pierwszą partią w historii partii politycznych, mającą zgromadzić najbardziej liczną grupę ludzi. Jest nas wielu i stanowimy wielomilionowy elektorat, do którego już wkrótce zaczną się uśmiechać i kokietować obietnicami różnej maści politycy z partii, które miast działać w interesie ogółu zajęte były przede wszystkim rozdawnictwem między swoich członków najlepszych kąsków: stanowisk i pieniędzy, całą resztę wpędzając w nędzę i beznadzieję. Damy im odpór. Jesteśmy siłą, potęgą. Jest nas w Polsce około 20 milionów krzywdzonych i poniżanych.”

Czy jacyś politycy już uśmiechnęli się kusząco do elektoratu PPBiK? Nie wiadomo. Ale wiadomo, że bezrobotni i krzywdzeni szczyrzyli zęby do PiS. Nie przyjedziemy na wiec, ale informujemy, że wspieramy rząd Premiera Jarosława Kaczyńskiego – zakomunikowali w 2006 r. przed słynnym wiecowaniem w

stolicy. Uśmiechy słali do Kaczora bez skutku.

STASIO I NEL

Potęę Polskiej Partii Bezrobotnych osłabiła Partia Bezrobotnych i Pokrzywdzonych „Odrodzenie”, bo podobieństwo nazw z pewnością zdezorientowało dwudziestomilionową rzeszę krzywdzonych i poniżanych. Na szczęście „Odrodzenie” funkcjonowało od listopada 2004 do października 2005 r., a więc niespełna rok, a inne zasługi tej partii są nieznane. Tak jak i Narodowego Zjednoczenia Bezrobotnych (2003–2004). O Bezrobotnych Rzeczypospolitej Polskiej można powiedzieć tyle, że mieli siedzibę w Płotach (Zachodniopomorskie) i po 9 miesiącach przechrzcili się na Ruch dla Polski, który rychło wyzionął ducha. Powiatowa Partia Obrony Bezrobotnych „Nadzieja” funkcjonowała od czerwca 2002 r. do listopada 2004 r. w Łukowie przy ul. Stasia i Nel.

Nieco więcej można rzec o Ogólnopolskim Sojuszu Bezrobotnych (OSB). Beata Chorąży-Ryszko, pomysłodawczyni Sojuszu, w roku 2001 zadania stojące przed partią określiła następująco: Politycy dużo mówią o walce z bezrobociem jedynie w czasie kampanii wyborczej. Później już nie realizują tych obietnic. Nadal nie ma żadnego wyrazistego programu zapobiegania bezrobociu i właśnie zmiana tego stanu rzeczy jest celem OSB. Zapału do walki o bezrobotnych starczyło do października 2002 r.

SZTANDAR MATKI BOSKIEJ

Zbicie kapitału politycznego na skrzywdzonych i poniżonych nie jest łatwe. Przekonali się o tym nie tylko liderzy partii bezrobotnych, ale także Edward Bezner – jasnowidz i były producent drucianych zmywaków. Najpierw założył Partię Przeciw Krzywdzie (PPK). Z oczywistym zamiarem definitywnego rozprawienia się z krzywdą. Lecz mimo wysiłków wizjonera krzywda, zamiast maleć, rosła. W przeciwieństwie do wpływów do partyjnej kasy, które od zarania ustabilizowały się na

poziomie zera. W tej przykłej sytuacji PPK zaprzestała działalności. Bezner założył nową partię – Sztandar Matki Boskiej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski. Stronnictwo to ma na celu stworzenie państwa i społeczeństwa, w którym nie będzie krzywdy ludzkiej. Jest to ugrupowanie bezdomnych, głodujących, ubogich, bezrobotnych, chorych i opuszczonych. Mimo angażu czynników nadprzyrodzonych wpływów do partyjnej kasy też nie zanotowano.

MNOŻENIE ZARAŻY

Sztandarowi i innym ugrupowaniom występującym przeciw krzywdzie i bezrobociu nie wiedzie się nie tylko ze względu na brak mamony.

Z badań socjologicznych „Polska 2007” wynika, że połowa bezrobotnych w ogóle nie stara się podjąć pracy. Profesor Janusz Czapiński, a jest to uczony o lewicowej orientacji, mówi wprost: bezrobocie w Polsce to fikcja, bo bez pracy są w większości ci, którym się nie chce tyrać. I tu jest pies pogrzebany – liczba faktycznie bezrobotnych, skrzywdzonych i poniżonych jest zdecydowanie niższa, niż sobie wyobrażają liderzy partii z krzywdą na pierwszym planie. Nie mają oni żadnej świadomości zbiorowej ani skłonności do łączenia się w obronę swych interesów. Każdy kombinuje na własną rękę. Społeczne poparcie, jakie osiągnęły te ugrupowania, wskazuje wręcz, że jest ich niewiele więcej, niż Sawicka napłakała.

Autor: Maciej Mikołajczyk

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 1/2008](#)